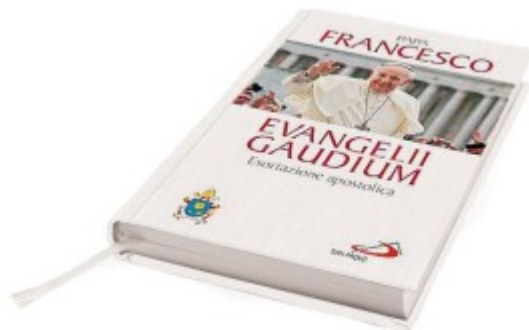


# Evangelii gaudium czyli radość Ewangelii

Już mnie nic nie cieszy – czasami słyszymy takie smutne wyznania. Bo ktoś stracił bliską osobę, albo pracę, albo się na kimś bardzo zawiódł, albo ma mało pieniędzy. Radość jest wielkim darem, ona jest bardziej w nas samych, niezależnie od zmiennych okoliczności zewnętrznych. To czy tamto może nią w nas zachwiać, ale jeśli ona płynie ze zdrowego źródła, nigdy nie wygaśnie. Papież Franciszek pisze: *Wielkim ryzykiem w dzisiejszym świecie, z jego wieloraką i przygniatającą ofertą konsumpcji, jest smutek rodzący się w przyzwyczajonym do wygody i chciwym sercu, towarzyszący poszukiwaniu powierzchownych przyjemności oraz izolującemu się sumieniu. Kiedy życie wewnętrzne zamyka się we własnych interesach, nie ma już miejsca dla innych, nie liczą się ubodzy, nie słucha się już więcej głosu Bożego, nie doświadcza się słodkiej radości z Jego miłości, zanika entuzjazm związany z czynieniem dobra. Wielu temu ulega i stają się osobami urażonymi, zniechęconymi, bez chęci do życia. I dalej: Radość Ewangelii napełnia serce oraz całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem. Ci, którzy pozwalają, żeby ich zbawił, zostają wyzwoleni od grzechu, od smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji. Z Jezusem Chrystusem rodzi się zawsze i odradza radość. Prawdziwa radość pochodzi więc z tego źródła, którym jest Pan Jezus. Dlatego Kościół dzisiaj wzywa: *Gaudete – radujcie się, bo Pan jest blisko*. Co nam jeszcze przysłańia tę radość?*



[prob.]

---

# Jezus przyszedł do domu

Ewangelia zaczyna się dzisiaj od stwierdzenia, że Jezus przyszedł do domu pewnego przywódcy faryzeuszów. I że był śledzony przez tych, którzy zamierzali Go skompromitować, a potem zabić. Pan Jezus o tym doskonale wiedział, bo wiedział, co kryje się w sercu każdego człowieka. Znając sytuację, przewidując takie reakcje ludzkie, mógł po prostu ominąć ten dom. Ale Jezus wchodzi do tego domu, uzdrawia tam człowieka. Naraża się na docinki faryzeuszów, którzy chcieli Chrystusa pochwycić i postawić Mu zarzuty. Pan Jezus nie boi się wchodzić do naszych domów. Nie boi się przebywać w naszych sercach. Nie boi się być Panem Kościoła i naszych wspólnot. To On jest Panem każdej sytuacji, jest Panem naszego serca i całej rzeczywistości świata. Nawet jeśli wie, że wszędzie może być kompromitowany, śledzony. Zadaniem naszego życia jest przyjąć Pana Jezusa jako naszego Pana i Boga. Chrystus nie chce być przez nas tylko śledzony, On chce, byśmy Go naśladowali w naszym życiu, byśmy czerpali z Jego mądrości. Byśmy Go kochali i jeszcze raz: kochali! Bóg zawsze jest ?u siebie?, kiedy otwieramy Mu nasze serce, kiedy dajemy Mu pierwsze miejsce w całej rzeczywistości życia. Oby w naszym życiu nigdy nie spełniły się słowa: Przyszedł do swoich, do swojego domu, a swoi Go nie przyjęli.

---

## Boży dar Ewangelii

Widać, już w czasach św. Pawła a więc krótko po zmartwychwstaniu Pana Jezusa, były problemy z uznaniem

Ewangelii jako nauki pochodzącej od samego Boga, nie od człowieka. Daje temu wyraz św. Paweł, gdy pisze, że Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim, że została mu objawiona przez samego Pana Jezusa. Aż trudno sobie wyobrazić sytuację, że to jest prawda, tzn. że Ewangelia rzeczywiście jest zwykłym ludzkim wymysłem i niczym więcej. Trzeba by wtedy pozamykać kościoły i przekształcić je w jakieś sale obrad. Zresztą nie musimy sobie wcale takiej sytuacji wyobrażać. Wystarczy pomyśleć o tych środowiskach, które dzisiaj usiłują ?naginać? Ewangelię do ludzkich doraźnych zapotrzebowań i słabości. Pod pretekstem, że nauka Boża zawarta w Ewangelii jest przestarzała i nie pasuje już do współczesnej sytuacji człowieka. I rzeczywiście, kiedy w taki sposób ?nagina? się Ewangelię, kościoły najpierw pustoszeją, a potem się je zamyka i zamienia na dowolny obiekt pożytku publicznego, nie wyłączając funkcji ?domów publicznych?. Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim. Bóg nie jest wymysłem człowieka. Pan Jezus nie jest urojeniem kilkunastu psycholi. Kościół święty nie jest jedną z wielu ludzkich instytucji. Kościół jest pełen Bożej chwały, Ewangelia jest Dobrą Nowiną Boga skierowaną do człowieka.

---

## **My ludem Pana i Jego owcami**

Kilka dni temu wydawało się, że wszyscy jesteśmy bardzo zjednoczeni, nad trumnami tych, którzy stracili życie w katastrofie lotniczej. Choć i wtedy, tu i tam, słychać było głosy niepokornych. Jednak normalnie jesteśmy bardzo podzieleni, nawet jeśli wielu z nas deklaruje, że są członkami tego samego, katolickiego Kościoła. Oprócz tego każdy sympatyzuje jeszcze z jakąś partią, wyznaje jakieś poglądy, z kimś się zgadza a z kimś nie. W końcu dzisiaj tak wiele mówi się o tzw. społeczeństwie pluralistycznym, choć tak do końca

nie wiadomo, co to właściwie oznacza. Możemy jednak, a nawet musimy, zapytać, jak to się ma do śpiewanego dzisiaj refrenu: My ludem Pana i jego owcami. Wielu nawet może się obrazi na to, że Ewangelia wciąż nazywa ich owcami. To takie upokarzające. Jak tak można! W dobie, w której tyle mówi się o niezbywalnej godności człowieka i o jego wolności. Nie zapominajmy jednak, że Ewangelia mówi o owcach i o pasterzu. Nie mówi o baranach, którzy pójdą bezwiednie na pasku każdej ideologii i informacji (albo raczej dezinformacji). Obraz dobrego pasterza i owiec, które za nim idą, nie można zastąpić nawet najlepszym elektrycznym pastuchem. Żaden ulizany guru nie zastąpi Chrystusa – Dobrego Pasterza, za którym zawsze pójdą ci, którzy Mu do końca zawierzyli.

---

## **Biada mi, Gdybym nie głosił Ewangelii**

Dzisiaj toczy się niezwykle zacięta walka o prawdziwe oblicze, przesłanie Ewangelii. Wiele środowisk uzurpuje sobie prawo do stworzenia sobie jakiejś "ewangelii" na własny użytek, podług własnego zapotrzebowania, podług własnych oczekiwań i słabości. Jedyna Ewangelia według Pana Jezusa miałaby być zastąpiona jakąś inną "ewangelią" podług dowolnych zboczeńców, moralnych dewiantów, medialnych manipulatorów, których "mowa" wcale nie jest trudna, ale właśnie taka "przystępna", "na czasie", wyrozumiała i otwarta. Dla wielu nawet bardzo przekonująca, taka ludzka, w dodatku szeroko akceptowana. Brednie, brednie i jeszcze raz brednie! Ewangelia jest tylko jedna. I jest to Ewangelia dla wszystkich, a może najbardziej właśnie dla tych. Bo Chrystus nie przyszedł powołać sprawiedliwych, ale grzeszników. Tylko trzeba uznać swoją słabość, grzeszność, zamiast tworzyć "ewangelię" swojej

miernoty. Trzeba nam mocno wspierać Ojca świętego, każdego kapłana i świeckiego, którzy mają odwagę głosić Ewangelię taką jaka jest naprawdę – jako Dobrą Nowinę Pana Jezusa. By nie dać się zabałamucić tym społecznym skomleniom o uznanie każdej słabości ludzkiej a nawet ludzkiej podłości za świętość. Biada, gdyby do tego doszło.

---

## **Chodźcie a zobaczycie**

Cudowna Ewangelia. Pan Jezus zaprasza ludzi, by osobiście zobaczyli, gdzie mieszka. Obejrzeć mieszkanie, to zajrzeć do czyjejs najgłębszej intymności. Bóg zaprasza człowieka, aby ten poznał tajemnice Jego życia. Uczniowie, którzy poszli aby zobaczyć, gdzie mieszka Pan Jezus, pozostali u Niego. Musiało im się spodobać. Ewangelista nie mówi jednak nic o "wystroju" mieszkania Chrystusa. Zapewne zostali zauroczeni pięknem samego Pana Jezusa, który jest mieszkaniem Boga i Jego żywym obrazem. Jak cudownie jest wierzyć w Boga, nawet jeśli nasza wiedza o Nim jest w nas taka cząstkowa. A i to wystarczy, by wierzyć, ufać i kochać Go całym swoim sercem. Szukajcie Boga, gdy pozwala się znaleźć – zachęca prorok Izajasz. Boga możemy znaleźć na modlitwie, w Kościele świętym, w budującej rozmowie... Kiedy św. Jan poszedł i zobaczył gdzie mieszka Pan Jezus, natychmiast powiedział o tym Andrzejowi. Ten z kolei przyprowadził do Jezusa Piotra. W naszej wspólnotce żyje jeszcze wiele osób, które nie wiedzą, gdzie mieszka u nas Jezus Chrystus. Ale żyje też wielu takich, którzy to dobrze wiedzą. Bóg stawia przed nami wielkie zadanie, abyśmy dokładali więcej starań, by ci, którzy jeszcze nie rozpoznali drogi do Niego, dzięki świadectwu naszej wiary zapragnęli poznać, gdzie jest Jego Dom.

---

# Napomnienie braterskie

Pamiętam jak stary mój proboszcz rodzinnej parafii, zawsze po odczytaniu zapowiedzi przedślubnych dodawał słowa: Gdyby ktokolwiek wiedział o istnieniu jakichkolwiek przeszkód dotyczących zainteresowanych stron, wstępujących w związek małżeński, jest zobowiązany donieść o tym do urzędu parafialnego. Czyli, mówiąc krótko, w języku dzisiejszej Ewangelii: Donieść Kościołowi. Tak, ale to jest już ostatni stopień napominania, czyli odważnego podejmowania kroków w celu zapobieżenia jakiemuś niebezpieczeństwu. Wszyscy wiemy, to nie jest takie proste iść do kogoś i z szczerą troską mówić mu: Słuchaj, może ci w czymś pomóc, bo widzę, że jest coś nie tak. Zawsze łatwiej mówić: A co mnie to obchodzi, mnie to też może spotkać. Łatwiej plotkować, obmawiać, rzucać oszczerstwa, itd. A jednak to nie jest tak. Ten kto nie usiłuje pomóc bliźniemu, który znalazł się w jakimś niebezpieczeństwie, którego może nawet sam nie dostrzega, bierze odpowiedzialność za niego. Jak wielu tragediom moglibyśmy zapobiec, gdybyśmy mieli więcej chrześcijańskiej odwagi. Gdybyśmy umieli w odpowiednim czasie i w odpowiedni sposób zareagować. Tzn. porozmawiać ?w cztery oczy?, wybrać się z kimś zaufanym na szczerą rozmowę, albo ?donieść Kościołowi?.

---

# Niech weźmie krzyż swój

Już od jutra zacznie się czas szkoły, uczniów, nauczycieli... Jest to również ważny czas dla rodziców, którzy odpowiedzialnie traktują rozwój swoich dzieci, ich postępy w

zdobywaniu wiedzy, w dojrzałości. Właściwie wszyscy jesteśmy uczniami Pana Jezusa, każdy podług swoich zadań życiowych, swojego powołania. Jako wyznawcy Chrystusa wszyscy, bez wyjątku, jesteśmy Jego uczniami. Dlatego do nas wszystkich odnoszą się słowa z Ewangelii, gdzie sam Nauczyciel stawia warunki swoim uczniom: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje. Nowy rok szkolny, to niewątpliwie czas codziennego brania swojego krzyża i wiernego naśladowania Pana Jezusa. Dotyczy to ogromnego wysiłku nauczycieli, wysiłku i pilności dzieci, ale również rodziców, którzy przecież zawsze żywo uczestniczą w szkolnych zmaganiach swoich dzieci. Jak zawsze rozpoczniemy ten nowy rok szkolny Eucharystią, by prosić o Boże błogosławieństwo dla tego wielkiego przedsięwzięcia, któremu na imię ?szkoła?. Niech Bóg da nam wszystkim wystarczająco wiele siły i samozaparć do niesienia tego krzyża. A mamy niech chętnie robią znak krzyża na czole swoich dzieci wychodzących do szkoły, bo to bardzo pomaga i ochrania od wielu niebezpieczeństw.